Rok XXI. We Lwowie, dnia 13. czerwca 1913. Nr. 24.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Od redakcyi. Wielu Czcig. Prenumeratorów zalega jeszcze z przedpłatą za r. b. Przypominamy, że kto nie płaci z góry za cały rok, od tego należy się nam 6 koron półrocznie czyli 12 rocznie.

Nie żałujmy grosza na utrzymanie „Gazety Kościelnej“ i na fundusz prasowy Tow. wz. pom. Kapłanów!

Walka przeciw Episkopatowi polskiemu.

Nie możemy dla braku czasu czytać wszystkich ataków, skierowanych w prasie galicyjskiej przeciw ostatniemu Listowi pasterskiemu naszych Najprz. XX. Biskupów, ani odpowiadać na nie. Między innemi odezwała się także o nich z właściwą sobie perfidyą „katolicka“ *Nywa*, pisząc tak w N-rze 9. z r. b. na str. 271 p n. „Wyborcza reforma a polski episkopat“: „Stanowisko polskiego episkopatu względem projektu wyborczej reformy do galicyjskiego sejmu, wywołało wielkie zdziwienie w całym kraju. Swoim występem dali oni w ręce wrogów Kościoła bardzo wygodny oręż do walki z katolicyzmem. Stanąwszy po stronie największych wrogów ukraińskiego narodu, rozszerzyli oni także przepaść między obu narodami, co może odbić się bardze dotkliwie i na interesach Kościoła katolickiego. Bardzo to przykro i smutno, że od szowinizmu narodowego nie są wolne nawet tak wysoko postawione osobistości w społeczeństwie ludzkiem, jak biskupi katoliccy. Daj Boże, aby dane przez nich zgorszenie (!) zapomniało się jak najprędzej i zatarło się w pamięci niższych warstw obu narodów“.

Z takiemi zdaniami trudno zaiste polemizować! A więc według „Nywy“ nie wolno biskupowi mieć własnego zdania o reformie wyborczej, nie wolno odrzucić projektu korzystnego dla Rusinów i Żydów, a szkodliwego dla Polaków? Nie wolno bronić praw swego narodu, nie wolno wyrazić obawy, że taka reforma wyborcza wyjdzie na korzyść radykalizmu? To ma być oznaką „szowinizmu“ narodowego i wrogiego usposobienia przeciwko Rusinom? — Gdzie tu logika — gdzie zdrowy rozsądek? To ma być „zgorszeniem“ dla niższych warstw obu narodów? Sądzimy, że to będzie trudno wmówić inteligentniejszym cokolwiek wieśniakom ruskim!

Książęta naszego Kościoła spełnili swój obowiązek biskupi i obywatelski, określając jasno i stanowczo zasady, których ma trzymać się społeczeństwo katolickie w sprawach politycznych. Wiedzieli doskonale, że nie przyjmując projektu, ułożonego przez namiestnika, który nie cofał się przed niczem w przeprowadzeniu swoich pomysłów i umiał przekonać rząd o dobroci owego projektu, narażali się na wielkie przykrości, wiedzieli, że wchodzą w kolizyę z większością sejmu i z potężnemi w kraju partyami, nie mówiąc już o Rusinach, którzy upatrywali nie bez racyi swój tryumf w uchwałach „bloku“, a jednak zrobili to, co im nakazywało sumienie.

To też całem sercem przyłączamy się do rezolucyi, uchwalonych na zgromadzeniu w Krakowie, które tu przytaczamy:

„Zebranie zwołane przez polską Radę katolicką dnia 1. czerwca 1913 r. w Krakowie uchwala:

Stwierdzając, że XX. Biskupi polscy oświadczyli się jasno i stanowczo za sejmową reformą wyborczą, któraby dała prawa obywatelskie najszerszym warstwom ludności, łączy się zebranie najgorręcej i najzupełniej z wystąpieniem XX. Biskupów przeciw projektowi, opartemu na samowolnym układzie wiedeńskim kilku stronnictw, gdyż projekt ten był niesprawiedliwy i niebezpieczny z następujących względów:

1. Wprowadzając na wschodzie kraju rozdział między ludnością polską a ruską i zniesienie dotychczasowego współżycia, którego nie chcą przewódcy ukraińscy, głoszący nienawiść narodową, oraz wprowadzając osobną kuryę narodową ruską w Sejmie, projekt ten stwarzał

podstawę do zupełnego separatyzmu narodowego i przygotowywał podział kraju;

2. Krzywdził projekt ten chłopów i mieszkańców miast Polaków w zestawieniu z Rusinami, przyznając Rusinom w kuryi wiejskiej i miejskiej więcej mandatów, niż się im należało w stosunku liczebnym, a to pokrzywdzenie szczególnie jaskrawo upośledzało ludność polską na wschodzie, jakby mniej wartościową, co znowu było groźnym znakiem rezygnacyi naszej z praw polskości w tej części kraju;

3. Nie zabezpieczając w miastach przez proporcyonalność polskiej ludności chrześcijańskiej przed supremacyą żydowską oraz nie chroniąc na wsi w zachodniej części kraju również przez proporcyonalność umiarkowanych żywiołów ludowych przed wyłącznem panowaniem stronnictw skrajnych, ciągle wracających do szerzenia waśni społecznej, do napaści na Kościół i zrywania solidarności narodowej, wreszcie składając Wydział krajowy w ten sposób, że także w tej najwyższej władzy autonomicznej łatwo uzyskać mogli większość przedstawiciele naszego obozu skrajnego wraz z członkami ruskimi, projekt ten lekkomyślnie oddawał kraj pod wpływy radykalizmu, prowadząc do gwałtownego przewrotu stosunków.

Zebranie składa przeto hołd i cześć XX. Biskupom polskim za ich doniosłe wystąpienie w tej ważnej chwili, a z najgłębszem ubolewaniem i najżywszem oburzeniem patrzy na rozsiewane w pismach niektórych stronnictw napaści na XX. Biskupów, które są najlepszą wskazówką, jaki duch panuje w robocie tych stronnictw i jak niezbędne było zwrócenie się XX. Biskupów w liście pasterskim do całej ludności katolickiej kraju z wezwaniem do obrony, aby w naszem życiu publicznem mniej znaczyły dążenia stronnicze i osobiste, wszelkimi środkami popierane, a więcej sprawiedliwość i uczciwość.

Za tem wezwaniem listu pasterskiego w sprawie obecnych wyborów pójdziemy dzisiaj wszyscy, jak jeden mąż w obronie dobrej i wielkiej sprawy".

Z uznaniem i wdzięcznością przyjmie też społeczeństwo katolickie list pasterski, świeżo wydany w sprawie wyborów przez Najprz. Episkopat r u s k i. Wychodzi on bowiem z tych samych założeń, na których opiera się list naszych Książąt Kościoła, nawołuje do zgody, do miłości braterskiej, do przestrzegania sprawiedliwości, przypomina, że moralność chrześcijańska obowiązuje także przy wyborach i wogóle w akcyi politycznej. Oby tylko wszyscy wyborcy Rusini zechcieli zawsze kierować się temi zasadami!

Radzimy też „Nywie" przeczytać sobie kilka razy uważnie ustęp tego listu, w którym XX. Biskupi ruscy oświadczają się za zgodą z Polakami i przyznają dosyć wyraźnie, że nasi Książęta Kościoła mieli z u p e ł n ą s ł u s z n o ś ć, kiedy uznali projekt blokowy za niebezpieczny dla religii. Przytaczamy ten ustęp w całości:

„Całem sercem pragniemy szczerej zgody obu narodów. Mamy nadzieję, że skoro uda się przeprowadzić ugodę, zapoczątkowaną w poprzednim sejmie, stanie się ona podstawą zgodnego pożycia i na przyszłość. Już za długo trwają walki między nami. Rozdzieleni niesprawiedliwością i nienawiścią bracia wyciągają wzajemnie ręce i zbliżają się do zgody. Daj Boże, aby święte dzieło, dzieło zgody pomiędzy bratnimi narodami czemprędzej się ziściło. Nie wchodzimy w osądzanie spraw, jakie odnoszą się do polskiego społeczeństwa i nie dotyczą samej rusko-polskiej ugody, wyrażamy jednak nadzieję, że przedstawiciele polskiego narodu z n a j d ą n a t o s p o s ó b, aby i dotrzymać danego słowa i n i e n a r a z i ć n a n i e b e z p i e c z e ń s t w o k a t o l i c k i e j w i a r y i K o ś c i o ł a w p o l s k i m n a r o d z i e".

A więc nie „szowinizm narodowy", ani żadna inna pobudka niegodna kapłana, a tem bardziej Księcia Kościoła, ale troska o wiarę i dobro dusz im powierzonych skłoniła naszych Najprz. XX. Biskupów do wiadomego protestu i do ogłoszenia Listu w sprawie wyborów, Listu, którego ważność i znaczenie będzie może dopiero po latach w całej pełni zrozumiane i należycie ocenione!

Redakcya.

Korespondencya z Konstantynopola.

Polityka narodowa państw bałkańskich.

Państwa bałkańskie wyruszyły na wojnę, żeby uwolnić swych braci z pod jarzma tureckiego. Myślały przytem prawdopodobnie, że nowe granice będą zakreślone według granic językowych, że więc do Serbii przyłączeni będą wszyscy Serbowie, do Bułgaryi wszyscy Bułgarzy, do Grecyi wszyscy Grecy. Wnet jednak przekonali się zwycięscy, że wytknięcie granic etnograficznych nie jest możliwe, bo różne narodowości są tak pomieszane ze sobą, że nie można ich rozdzielić. W obszarach, zdobytych przez Serbów, mieszka prócz ich rodaków wielu Albańczyków i Bułgarów, — w obszarach, zajętych przez Czarnogórców (na wschód od jeziora skutarskiego), żyją katoliccy Malisorzy, — Tracya i wybrzeże morza egejskiego, które chce zabrać Bułgarya, są zaludnione przeważnie przez Greków a królestwo greckie dostaje też kilkadziesiąt tysięcy Bułgarów. Tak zwani Bułgarzy macedońscy nie są właściwie Bułgarami, tylko „*Macedosłowianami*". Tam, gdzie była czynną agitacya bułgarska, przyznają się oni do narodowości bułgarskiej, a gdzie indziej — pod wpływem propagandy Serbów do serbskiej.

Państwa bałkańskie są pod względem etnograficznym a także religijnym dość jednolite. Jednolitość plemienna i religijna należy do ideałów państwowych narodów bałkańskich, — ułatwia też ona niewątpliwie bardzo wykonywanie rządów. Nie było tam walk religijnych i narodowych, jakie niepokoją Austryę. Nowe zdobycze naruszają po części tę jednolitość, ale kierownicy państw bałkańskich mają na to radę: od czegoż miecz i przemoc fizyczna? Pamiętamy przecież, jak Serbowie obeszli się z Albańczykami w Starej Serbii, a przymusowe nawracanie Albańczyków katolickich przez Czarnogórców wywołało wreszcie zatarg między nimi a Austryą jako opiekunką tych katolików.

Ale w prawdziwie „wielkim stylu" poczynają sobie Bułgarzy: oczyścili oni swoje nowe posiadłości z Turków mahometańskich już w czasie wojny i postarają się też o to, żeby żaden ze zbiegów nie powrócił; ziemie ich zaludnią Bułgarami i tak stworzą wszędzie na obszarach niebułgarskich swoje wyspy językowe. Grecy wyszli źle

na zamianie — panowanie tureckie było daleko łagodniejsze niż bułgarskie. Równie jak w Rumelii wschodniej, tak i w nowych dzielnicach swoich będą starali się Bułgarzy wynarodowić Greków na swoją korzyść. Także wobec Pomaków, tj. Bułgarów mahometańskich, dopuszczają się teraz nowi władcy gwałtów. Są to bardzo pilni i dzielni rolnicy i drwale, mieszkający po części w górach Rodopy a po części w Macedonii południowej. Już w ostatnich miesiącach głoszono, że Pomacy uchwalili, iż młodsze ich pokolenie przyjmie religię chrześcijańską, ponieważ Allah widocznie przestał się nimi opiekować. Wnet też zaczęli popi bułgarscy chrzcić młodszych Pomaków a teraz zmusza się i starszych do przechodzenia na prawosławie, — kto się opiera, tego bez ceremonii mordują.

Tego nie zrobią Grecy w kraju, który sobie zdobyli. Nowymi ich poddanymi niegreckiego pochodzenia są: Albańczycy, Kucowłosi i Macedosłowianie. Nawracania przymusowego nie będzie, bo szczepy te przyjęły wszystkie już dawno schyzmę, a pod względem narodowym działać będzie sam przez się wpływ asymilacyjny greczyzny. Albańczycy południowi i Kucowłosi są już po części zhelenizowani a to samo stanie się ze Słowianami, którzy będą należeli do państwa greckiego. Słowianie południowi a zwłaszcza Serbowie i Kroaci ulegają dość rychło wpływowi greczyzny. Tam, gdzie mieszkają pomiędzy Grekami, jak np. Dalmatyńcy i Czarnogórcy w Konstantynopolu, helenizują się już w drugiem pokoleniu — dzięki starszej kulturze greckiej, która też uczyniła język grecki potocznym na Bałkanie południowym i na morzu Egejskiem.

Stolicą powiększonego królestwa grecko-bizantyńskiego ma zostać Saloniki, — brakuje jeszcze temu królestwu rzeczy głównej: starego Bizancyum, którego nie dostaną Grecy, ani Bułgarzy a które może kiedyś zabierze Rosya. Teraz pozostanie ono jeszcze w rękach Turków, bo widocznie czas jeszcze nie przyszedł na rozstrzygnięcie kwestyi *dardanelskiej*. Ale ten czas przyjdzie i Turcy przygotowują się już na to. Wielu opuszcza Konstantynopol i przenosi się do Azyi Mniejszej. A nawet jest już mowa o przeniesieniu stolicy: jedni proponują *Brussę* albo *Konię*, dwie stare rezydencye sułtanów seldżuckich, inni jedno z miast na pograniczu językowem między Turkami i Arabami, *Damaszek* lub *Aleppo*. Dla przyszłości państwa otomańskiego będzie momentem rozstrzygającym, czy kraje arabskie w związku z niem pozostaną czy też oddzielą się od niego. Arabowie nie byli nigdy zadowoleni z panowania tureckiego i zawsze chcieli się go pozbyć, do czego ich usilnie zachęcała Anglia. Teraz znów ruszają się Arabowie i żądają dla siebie wielkiej wolności politycznej, marząc o „decentralizacyi". Gdyby stolica państwa była na pograniczu między nimi i Turkami i gdyby Arabowie uzyskali zupełne równouprawnienie, wtedy byłoby rzeczą możliwą, że w utrzymaniu dalszem państwa otomańskiego widzieliby własny interes.

Wogóle można przewidywać jeszcze wielkie przewroty na blizkim Wschodzie, do których tylko wstępem była wojna bałkańska.

G. Herlt.

Z teologii moralnej.

Grzech ciężki zapomniany przy spowiedzi.

Przygotowanie dzieci do I-szej spowiedzi i Komunii św. jest pracą żmudną ale bardzo wdzięczną, a gwiazdą przewodnią w niej są dekrety Stolicy Apostolskiej z 20. grudnia 1905 i 3. listopada 1910 r. o codziennej Komunii św. i o Komunii św. dzieci.

Oprócz gorącej zachęty podają one szczegółowe określenia i przepisy obowiązujące co do wieku i warunków w sprawie tak ważnej.

Roma locuta — causa finita. Tak mówi przysłowie, tak każdy z nas powtarza w teoryi, to jednak nie przeszkadza w praktyce różnicy zapatrywań. Wspomnę o jednej. I tak jedni nauczają: „Jeżeli ktoś przy spowiedzi zapomni wyznać grzechu ciężkiego, a przypomni go sobie jeszcze przed Komunią św., jest obowiązany wrócić się do spowiednika, by ten grzech wyznać jeszcze przed Komunią św.", — dodają: jeżeli to łatwo może uczynić, jeżeli ma sposobność.

Drudzy zaś nauczają wręcz przeciwnie: Jeżeli ktoś zapomniał przy spowiedzi św. wyznać grzechu ciężkiego i przypomni go sobie jeszcze przed Komunią św., to nie jest obowiązany wrócić się do spowiedzi zaraz, ale może iść spokojnie do Komunii św., a wystarczy, jeżeli ten grzech wyzna na następnej spowiedzi. Zwykli dodawać, że jeżeli ktoś chce się wrócić zaraz, to może, ale nie musi, bo niema obowiązku.

Stąd zamieszanie u wiernych, a nieraz i szkody na duszy.

Jakże więc uczyć jest lepiej — jak powinniśmy uczyć?

Przytoczę, co mówi Noldin [1]): „Si quis post confessionem bona fide peractam recordatur peccati mortalis, quod *oblitus est* confiteri, suaderi potest ante communionem confessio, sed ad illam *obligari non potest*". I przytacza racyę: Trid. „Concilium enim confessionem praecipit ei, qui *sibi conscius* est peccati mortalis per confessionem nondum deleti; atqui in casu nostro communicans non est sibi conscius peccati per confessionem nondum deleti; peccatum enim in confessione omissum iam est indirecte remissum; quare neque actus contritionis in hoc casu ante communionem stricte requiritur". Przytacza też opinię św. Alfonsa: „Quamvis ergo ex antiquorum communissima sententia peccatum ex oblivione omissum ante communionem in confessione declarandum sit, post s. Alphonsum tamen (n. 257) ex praedicta ratione invaluit sententia, quae hanc obligationem negat".

„Suaderi" w tym wypadku „potest ante communionem confessio, sed ad illam obligari non potest". Zdanie przeciwne prowadzi do absurdów. Weźmy wypadek taki: komuś spowiednik powiedział: po tej spowiedzi możesz przystąpić 6 razy do Komunii św. Ucieszony penitent z najlepszem przygotowaniem przystąpił do Komunii św. 3 razy, ale w trzecim dniu przypomina sobie, że zapomniał wyznać przy spowiedzi grzechu ciężkiego. Cóż więc, czy uprzednie Komunie św. były niedobre? czy teraz dopiero ma spowiedź poprawiać? Dodajmy także, że niejeden

[1]) H. Noldin, Summa Theol. Moralis, III., de Sacramentis, n. 140 β editio nona 1911.

w takim wypadku nie wróci się do spow. zaraz, bo się wstydzi lub nie może się docisnąć i wskutek fałszywego sumienia, a raczej nauczania, popełnia ciężkie świętokradztwo. Musi to wreszcie wywoływać szkodliwe zamieszanie, gdy następca naucza wręcz przeciwnie od poprzednika. A nie można się zasłaniać tem, że nauczanie według sentencyi Noldina osłabi pobożność i uszanowanie dla Najśw. Sakr., bo pobożność prawdy się nie boi.

Ale co począć w tym wypadku, jeśli w jakiejś miejscowości nauka przeciwna jest zakorzeniona? Instrukcya dla WW. Duchowieństwa dyecezyi tarnowskiej do dekretu „Sacra tridentina" tak mówi [1]): „W kazaniach eucharystycznych należy ludowi zwrócić także uwagę, że w różnych książkach do modlenia, czytankach duchownych były dotychczas podane warunki codziennej Komunii zbyt surowe. Pius X. ułatwił codzienną Komunię. Należy się mu za to serdeczna wdzięczność". Czyby tego nie można zastosować i w naszym wypadku?

X. Michał Sroka.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Prekonizacya Arcybiskupa-Metropolity Warszawskiego. Osierocony w dniu 7. grudnia r. z. przez śmierć sędziwego arcybiskupa Wincentego Teofila Chościak Popiela tron metropolitalny warszawski doczekał się w pół roku po jego zgonie nowego arcypasterza. Na dostojeństwo to powołany został X. Dr. Aleksander K a k o w s k i, rektor ademii duchownej w Petersburgu, prałat Jego Świątobliwości, kanonik kapituły metropolitalnej warszawskiej. Arcybiskup-nominat urodził się 1862 r. w Dębinach w ziemi Ciechanowskiej z rodziców stanu szlacheckiego [2]). Początkowe nauki pobierał w domu rodzicielskim, dalsze w progimnazyum pułtuskiem i trzeciem gimnazyum warszawskiem. Po ukończeniu studyów teologicznych w seminaryum metropolitalnem warszawskiem w r. 1882, udał się do akademii duchownej w Petersburgu, lecz z powodu niekorzystnego oddziaływania klimatu na stan jego zdrowia musiał ją po roku opuścić. Nie rozstając się jednak z myślą wyższego kształcenia się, wyjechał w 1883 r. do Rzymu wraz z X. Zaleskim, późniejszym arcybiskupem i delegatem apostolskim w Indyach Wschodnich. Tam zamieszkawszy w papieskiem kolegium polskiem, zostającem pod kierownictwem założycieli swych Zmartwychwstańców, wyższe studya odbywał w uniwersytecie gregoryańskim na wydziale prawnym, który ukończył ze stopniem doktora. Przytem praktykę prawniczą zdobywał w t. zw. Lo studio del Concilio di Trento.

Po ukończeniu studyów wrócił do kraju w 1886 r. i został wyświęcony na kapłana. W r. 1887 został powołany na profesora seminaryum metropolitalnego i mianowany obrońcą Sakramentu małżeństwa.

W dziesięć lat potem, r. 1898, przechodzi na stanowisko asesora konsystorza warszawskiego i nie przestając być profesorem, obejmuje jako regens kierownictwo seminaryum oraz rektorstwo pokarmelickiego kościoła św. Józefa Oblubieńca. Wkrótce w uznaniu zasług zostaje 1901 r. mianowany kanonikiem honorowym, a w r. 1904 rzeczywistym kapituły warszawskiej, wreszcie w r. 1911 prałatem domowym Jego Świątobliwości.

Pomimo tylu zajęć pracował także piórem, o czem świadczą artykuły, umieszczone w „Podręcznej Encyklopedyi Kościelnej", wydawanej przez X. Zygmunta Chełmickiego oraz w „Przeglądzie Katolickim". Napisał też osobną pracę „O powadze rytuału piotrkowskiego ze stanowiska prawno-historycznego".

Akademia duchowna w Petersburgu udzieliła mu stopnia dra teologii. Zostawszy (w r 1910) rektorem tej Akademii, mógł więcej jeszcze czasu poświęcić pracy literackiej. I tak zamieścił w „Ateneum Kapłańskiem" rozprawy: „Biskupa Stanisława Karnkowskiego Zbiór Konstytucyi Synodalnych" a w zeszycie ostatnim (za maj r. b.) „Synody Arcyb. Wawrzyńca Gembickiego". Nadto wydał w ostatnich czasach: „Preliminarya nowego kodeksu prawa kanonicznego" (który zamierza wydać Pius X) „Vademecum pro nuntiis apostolicis in Polonia" i „Congregatio generalis totius provinciae Gnesnensis a I. Uchański a 1578 celebrata et congregatio synodalis archidiaconatus Camenecensis a L. Gembicki a. 1619 celebrata".

Nowy Książę Kościoła umiał też jako wychowawca młodzieży duchownej zaskarbić sobie jej miłość a zarazem zachęcić ją do głębszych studyów, do usilnej pracy. Można się więc spodziewać, że i jako arcypasterz potrafi wychowywać kler światły i świątobliwy i będzie jak najroztropniej wśród ciężkich stosunków dzisiejszych sprawował rządy archidyecezyi warszawskiej, — czego Mu z całego serca życzymy! *Redakcya.*

P. Stapiński przeciw Episkopatowi. Ukazała się niedawno broszura ulotna p. t. „C z e g o c h c ą k s i ę ż a B i s k u p i", w której autor nie podpisany przedstawia powody, dla jakich Episkopat polski nie mógł oświadczyć się za przedłożonym projektem blokowym i bardzo silnie piętnuje postępowanie p. Stapińskiego. Ten, jak wiadomo, ośmielił się zagrozić Najprz. XX. Biskupom, że utracą w przyszłym sejmie swe głosy wirylne, poświęcał jednak bez skrupułu na rzecz żydów po miastach polskie mniejszości katolickie. Broszura napisana z ogniem, ale jasno i bardzo stanowczo. Komu stanowisko Episkopatu naszego nie wydawało się dotąd jasnem, niech przeczyta tę broszurę, przeznaczoną zresztą dla szerokich mas, a zrozumie, jak wielki spełnili obowiązek nasi XX. Biskupi, występując w sposób bardzo stanowczy przeciw przedłożonemu projektowi reformy.

Otóż przeciw tej broszurze wydał p. Stapiński, jako dodatek do Nr. 23 „P r z y j a c i e l a L u d u" broszurkę p. n.: „L u d u p o l s k i, w y b i e r a j"!

Widocznie źle się dzieje w kraju, jeśli ten przewódca ludowców aż taką odpowiedź odważył się w świat puścić. Znalazł on tylko jedną odpowiedź na ciężkie zarzuty, podniesione przeciw niemu: twierdzi on, że Biskupi chcą trzymać lud polski w niewoli i w zależności od p. Abrahamowicza i innych szlachciców. Zapewnia nadto lud, że Biskupi „postawili się po nad prawa i po nad cesarza czyli znieśli konstytucyę" (sic!). A wiecie, dlaczego p. Stapiński zgodził się, aby było mniej posłów z kuryi wiejskiej w Galicyi wschodniej? Bo w Galicyi wschodniej jest więcej żydów, nie chciał więc przyznawać większego wpływu chłopom od nich zależnym (!). Czy jednak z tej także przyczyny zgodził się na pokrzywdzenie ludu polskiego w Galicyi wschodniej? Takby wynikało z toku jego wywodów.

Tak śmie pisać wiceprezes Koła polskiego i tak pouczać nasz lud wiejski, który jednak chyba w większości swej dojrzał politycznie na tyle, aby mógł ocenić robotę jego ideową. Źle stoi widocznie sprawa p. Stap., jeśli zdobył się tylko na tak lichą i wykrętną odpowiedź, jeżeli nie potrafił odpowiedzieć rzeczowo na żaden zarzut, przez XX. Biskupów podniesiony.

Przed wyborami. Agitacya silnych stronnictw politycznych w całej już pełni. Jedni zbierają fundusze, inni objeżdżają powiaty, inni wreszcie artykuły piszą dziennikarskie i prowadzą tajemne układy. Nic dziwnego, bo wy-

[1]) Kur. V. z 1911 r.
[2]) Wiadomości te czerpiemy z »Ateneum kapłańskiego«.

bory są już niedaleko, a idzie tym razem o rzecz bardzo ważną, bo o obronę stanowiska, jakie zajęli Najprz. nasi Biskupi. Przeciwnicy nasi są bardzo czynni i energiczni i nie będą żałowali pieniędzy i trudów. Niejeden z nich da na wybory tysiące, bo przecież wybory wiele kosztują.

We Lwowie pracuje też gorliwie Komitet katolicki, któremu udziela poparcia bardzo znaczna część duchowieństwa polskiego. Zadanie tego komitetu jest przedewszystkiem natury informacyjnej.

Po miastach czynią już starania o legitymacye pań, aby uzyskać pełnomocnictwo do podjęcia legitymacyi wyborczej. Zwracamy się przy tej sposobności z apelem do księży katechetów, aby stanowczo nie wyjeżdżali na wakacye przed wyborami. Tego wymaga bezwarunkowo spełnienie obywatelskiego obowiązku. Niech wszyscy zostaną i wpływają na znajomych, aby i oni zostali. Popierajmy koniecznie kandydatów katolickich, uczęszczajmy na katolickie zebrania przedwyborcze, interesujmy się żywo wyborami! *S.*

Rosya. Archidyecezya mohylewska [1]. (C. d.) Parafie wyjęte z pod juryzdykcyi XX. dziekanów, a wprost p. t. Konsystorzowi metropolitalnemu w Petersburgu podlegające. Do tych należą następujące parafie:

A) w Rosyi europejskiej:

1. *Archangielsk* nad Morzem Białem. Ta parafia, obejmująca olbrzymią przestrzeń gubernii tegoż nazwiska, 1½ razy większa niż cała Francya, liczy tylko 300 dusz rozrzuconych. Powstanie swoje zawdzięcza zakonnikowi OO. Kapucynów, wygnanemu tu w r. 1863. Posiada kościół pod wezw. śś. Ap. Piotra i Pawła, zbudowany z ofiar parafian w 1896 r. Ma księdza kurata[2]) na miejscu, który jest zarazem katechetą przy obydwóch gimnazyach: męskiem i żeńskiem. Odległość do najbliższej parafii katolickiej w Wołogdzie wynosi koleją 595 wiorst, a do Petersburga 1155 wiorst (14 wiorst równa się 15 kilometrom naszym). Opodal Archangielska, na wyspie Sołonieckiej, znajduje się sławny monaster prawosławny tejże nazwy, do którego władze duchowne prawosławne wysyłają zazwyczaj na pokutę upornych lub innym nałogom podlegających tak mnichów, jakoteż częstokroć i popów świeckich.

2. *Włodimir nad rzeką Klazmą*, między Niżnym Nowogrodem a Moskwą. Posiada kościół zbudowany r. 1891. Liczy 1409 dusz i ma księdza kurata na miejscu.

3. *Wołogda*, stacya kolei, odległa od najbliższej paparafii w Rybińsku 150, a od Jarosławia około 200 kilometrów. Kościół parafialny jest murowany z r. 1909. Parafia liczy tylko 247 dusz bardzo rozrzuconych i ma na miejscu księdza kurata.

4. *Woroneż*, na południe od Moskwy. Ma kościół z ofiar wiernych zbudowany w r. 1893. Liczy 1540 dusz. Ma tylko księdza kurata do obsługi parafii i wszystkich szkół: realnej, korpusu kadetów i gimnazyum żeńskiego. Posada wikarego nie obsadzona.

5. *Wiatka*, pamiętna 20-letniem wygnaniem biskupa wileńskiego śp. Adama Stan. Krasińskiego (od r. 1863—1883). Stacya kolei. Kościół N. Serca P. Jezusa murowany, z r. 1903; ma parafian 901 i księdza kurata na miejscu. Parafia ta, acz nie liczna, obejmuje przestrzeń większą, niż cała Francya.

6. *Złatoust*. Kościół św. Trójcy murowany, z r. 1869; parafian jest 630. Ma kurata na miejscu. Do najbliższej parafii w Czelabińsku, położonej już za Uralem, w Azyi, odległość wynosi około 140 kilometrów.

7. *Kazań*, stacya kolei, dawna stolica państwa Tatarów kazańskich; miasto, liczące 150.000 mieszkańców, z tych tylko 1300 katolików, posiada uniwersytet. Katolicy mają kościół murowany pod wezwaniem św. Krzyża. W r. 1912 katolicy tutejsi nie mieli na miejscu ani księdza kurata, ani wikarego, gdyż obydwie te posady nie były obsadzone. A dodać trzeba, że w Kazaniu samych gimnazyów męskich jest 3, żeńskich 3, szkół realnych 2, nadto jest tam szkoła wojskowa i handlowa, do najbliższej zaś parafii w Symbirsku droga (statkiem po Wołdze) wynosi przeszło 200 kilometrów.

8. *Kaługa*. Na południ.-zachód od Moskwy, około 200 kilometrów od niej odległa, ma 3078 parafian, a nadto jest w mieście 7930 żołnierzy. Posiada kościół murowany z r. 1870 i ma księdza kurata na miejscu (posada wikarego nie obsadzona).

9. *Kostroma*, ma tylko oratoryum N. Poczęcia N. M. P., a 760 katolików; kapelan jest na miejscu.

10. *Kursk*. Kościół parafialny murowany zbudowała w r. 1894 p. Marta Radziewska. Parafia liczy 2003 dusz, ma kuratora na miejscu (brakuje wikarego).

11. *Ozioł* liczy 976 dusz. Ma kurata do posług parafialnych i dla 2 gimnazyów męskich, gimnazyum żeńskiego i szkoły kadetów. Ma 2 odległe kaplice (posada wikarego nie obsadzona).

12. *Orenburg*. Ma do najbliższego kościoła w Samarze nad Wołgą blizko 500 kilometrów. Liczba dusz wynosi 5828. Kościół jest pod wezwaniem M. B. Loretańskiej z r. 1844. Ma tylko kurata na miejscu, posada wikarego nie obsadzona. Do Orenburga należy kaplica w Braiłowo, zbudowana w r. 1910.

13. *Penza*. Posiada kościół filialny, należący do parafii kazańskiej, zdudowany dopiero w r. 1901. Ma kapelana na miejscu dla parafii i 2 gimnazyów męskich, 2 gimnazyów żeńskich i szkoły realnej, a nadto w mieście Kuznieck ten sam kapelan obsługuje szkołę realną i gimnazyum żeńskie. Liczba dusz tej parafii: 1.092.

14. *Perm*. Ma 2.005 dusz. Kościół z r. 1874 pod wezwaniem N. P. N. M. P. Do obsługi szkół: realnej, gimnazyum męskiego i żeńskiego i parafii ma na miejscu tylko księdza kurata, bo posada wikarego wakuje.

15. *Połtawa*. Kościół parafialny z r. 1859. Liczy 2.901. dusz. Ma tylko kurata. (Posada wikarego wakuje).

16. *Kremieńczug*. Kościół filialny św. Józefa z r. 1897., ma na miejscu księdza filialistę, który zaopatruje parafię, liczącą 500 dusz i szkołę realną, handlową i gimnazyum żeńskie.

17. *Samara* posiada kościół N. Serca Jezusa z r. 1906. Liczba parafian wynosi 3.340. dusz. Ma na miejscu kurata i wikarego.

18. *Symbirsk* ma 1.105 dusz; kościół parafialny jest z r. 1894. Jest na miejscu kurat dla parafii i dla szkoły kadetów, oraz gimnazyów: męskiego i żeńskiego, tudzież szkoły marynarskiej i handlowej.

19. *Smoleńsk*. Bardzo liczna parafia, bo liczy 7.457 dusz. Ma kościół z r. 1896. Ma na miejscu kurata i 1-go wikarego (posada 2-go wikarego wakuje). Do obsługi szkół średnich męskich i żeńskich 9-u kategoryi ma osobnego katechetę.

20. *Tambów* z kościołem z r. 1904., ma 1945 dusz i kurata, który jest zarazem katechetą, na miejscu.

21 *Tuła*. Kościół filialny z r. 1894. ma 500 dusz i księdza filialistę na miejscu.

22. *Ufa*. Parafia ta z kościołem parafialnym z r. 1889. licząca 3.000 dusz ma tylko kurata dla parafii i szkół średnich 6-u kategoryi.

23. *Charków*. Miasto to, które rząd rosyjski chce zrobić stolicą nowej dyecezyi katolickiej, ma kościół parafialny z r. 1891. Parafia jest liczna, bo ma 7.960 dusz. Ma na miejscu kurata i jednego tylko wikarego (druga posada nie obsadzona), oraz katechetę. Samych zaś gimnazyów męskich liczy Charków 6 i tyleż gimnazyów żeńskich,

---

[1]) Por. Nr. 12, 13 i 18 »G. K.« z r. b.

[2]) Źródło urzędowe Władzy duchownej mohylewskiej, z którego czerpiemy nasze daty, nazywa wszędzie księży duszpasterzy w tych z pod juryzdykcyi dziekanów wyjętych parafiach, kuratami lub kapelanami. Dlatego i my tak ich tutaj nazywamy. (Przyp. autora).

nadto osobny instytut wychowawczy dla panien ze stanów wyższych. Ma też Charków pięć odległych oratoryów.

24 *Sumy*. Jest tu kościół filialny z r. 1901. Ma na miejscu kapelana, gimnazyum męskie, 2 gimnazya żeńskie, szkołę realną i kadecką. Źródło urzędowe nie podaje ilości dusz.

25. *Czernichów*. Ma szczupłą liczbę parafian, bo tylko 397. Kościół parafialny jest murowany, z r. 1858., do obsługi parafii i do pracy przy gimnazyum męskiem i szkole realnej ma na miejscu kurata.

26. *Jarosław*. Znany jest z 20-letniego pobytu tutaj na wygnaniu śp. arcybiskupa warszawskiego Felińskiego. Katolicy mają tutaj kościół filialny i księdza na miejscu. Liczba dusz wynosi 904.

27. *Rybińsk* w gubernii jarosławskiej, w odległości 75 km. od Jarosławia, ma kościół filialny z r. 1910., który zbudował znany wygnaniec X. Józef Borodzicz, autor dziełka „Pod wozem i na wozie". (Dok. nast.)

X. E. B.

Ruch katolicki we Francyi. Tymi dniami odbył się w Caen zjazd Związku katolickiej młodzieży francuskiej. Przybyło 500 delegatów ze wszystkich prowincyi Francyi, reprezentujących 3.000 grup miejscowych. Związek liczy 108.000 członków. Na zjazd przybyło 8 biskupów. W rezolucyi uchwalono domagać się zapomóg od gmin dla szkół prywatnych katolickich. Na kongresie w obszernej dyskusyi omawiano temat: „dlaczego młodzież powraca do katolicyzmu". Zaznaczono, że liczne zastępy młodzieży przystępują do katolickich stowarzyszeń; młode pokolenia łączą się w stowarzyszenia, wytykając sobie w czasie ogólnego materyalizmu cele idealne. Głównym inicyatorem zjazdu był profesor Guirand z Besançon, który założył „katolicką ligę ojców". W Paryżu odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia katolickich robotników; stowarzyszeń tych we Francyi jest 500 i ogółem liczą one 80.000 członków.

Z Ameryki. Balujący katolicyzm. „Liberté" z Kwebeku pisze, co następuje:

„Niektóre środowiska katolickie w Stanach Zjednoczonych, przesiąknięte amerykanizmem i modernizmem, pojmują i wprowadzają w życie hasło Piusa X. „Odnowić wszystko w Chrystusie" w sposób zgoła odwrotny.

„Codziennie czytać można w pismach sprawozdania o zabawach i balach, urządzanych przez towarzystwa i kluby katolickie, częstokroć z udziałem i pod patronatem księży i dostojników Kościoła. Wszystko to czyni się pod pretekstem zbierania funduszów na instytucye religijne i miłosierne.

„Koncylium w Baltimore niedawno potępiło te nowości. Bo istotnie do czego to podobne wprowadzać do życia katolickiego niebezpieczne rozrywki światowe?

„Doszło np. do tego, że urządzane są t. zw. „bale parafialne", „bale" na cześć pasterzy, obchodzących jubileusze kapłańkie. Stowarzyszenia pobożne, jak np. Dzieci Maryi, miewają swe bale miesięczne.

„Nawet u protestantów to systematyczne urządzanie balów i innych rozrywek tego rodzaju nie upowszechniło sie jeszcze w takim stopniu. Katolicy trzymają tu smutny prym

„Czyż to wypada, by ci, co są światłością świata i solą ziemi, spędzali czas na sali tańców i to aż do rana?

„ Niestety niepodobna zaprzeczyć tym faktom gorszącym. Pisma katolickie i protestanckie zamieszczają o nich sprawozdania, ogłaszają listy księży, biorących w nich udział, a nigdzie nie spotykamy protestów osób interesowanych."

Pożyteczne ustawy. Agitatorowie sekciarscy w Stanach Zjednoczonych, dla łatwiejszego rozpowszechniania swych świstków, wciskali je do pism peryodycznych i tym sposobem rozsyłali osobom, któreby inaczej nigdy może nie miały w ręku publikacyi podobnych. Otóż w New Jersey uchwalono prawo, zakazujące surowo tej procedury.

W Pensylwanii uchwalone zostało nowe prawo przeciwko oszczercom. Opiewa ono, że każdy, kto rozpowszechniać będzie fałszywe i krzywdzące bliźnich wiadomości, ulegnie grzywnie w wysokości do 1.000 dolarów, stosownie do rodzaju przestępstwa. Prawo to przyjęte zostało zadowoleniem ogólnem. Zapewni ono katolikom skuteczną obronę przeciwko oszczerczej kampanii antyklerykałów. Od chwili bowiem, gdy ruch antykatolicki wzmógł się w Stanach Zjednoczonych, katolicy bardziej niż kiedykolwiek są narażeni na oszczercze napaści ze strony jego propagatorów.

Śmierć bezbożnika. „Denver Catholic Register" opisuje śmierć Włocha Angelo Rotondo w Trinidadzie (Colorado). Bezbożnik ten wraz z podobnymi sobie towarzyszami postanowił w czasie uroczystości wielkanocnyh parodyować Chrystusa. Gdy po komedyancko-świętokradzkim „pogrzebie", jako „Chrystus zmartwychwstały", przebiegał ulice miasta, nagle padł na ziemię. Towarzysze, myśląc, że to komedya, rzucili się przed nim na kolana, w akcie komiczno-bluźnierczej czci. Zdziwili się jednak, widząc, że Rotondo zbyt długo leży nieruchomie. Gdy chcieli go podnieść, zobaczyli, że jest nieprzytomny. W kilka godzin potem Rotondo zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Śmierć jego wywarła głębokie wrażenie w całej okolicy.

Wspomnienia z pobytu w Ziemi świętej.

„Et ecce duo ex illis ibant... in cassellum nomine Emmaus". (Łuk. 24, 13).

Już od dawna układaliśmy z X. Łozińskim, profesorem w Akademii duchownej w Petersburgu i X. Floresem, Meksykaninem, jakąś dłuższą wycieczkę i to o ile możliwie pieszo po Ziemi świętej. Jest to bowiem najlepszy sposób zapoznania się z geografią i etnografią kraju, zwłaszcza gdy można liczyć na szczerą i bezinteresowną gościnność OO. Franciszkanów, Benedyktynów, Trapistów i innych zakonów, posiadających tutaj swoje klasztory. Lecz dokąd się udać tym razem? Pójdziemy do Emmaus! Ale tu zaraz na wstępie trudność zasadnicza, jedna z tych trudności, z któremi musi walczyć na każdym kroku nieszczęśliwy palestynolog bez nadziei zwycięstwa, — ponieważ co najmniej trzy miejscowości głoszą swoje pretensye do dziedzictwa staro- i nowozakonnej Emmaus, trzy miejscowości z trzema ruinami, z trzema kaplicami i trzema klasztorami. Dokąd się udać? Czy do Kubeleh, gdzie OO. Franciszkanie po długich walkach z przeciwnikami wznieśli śliczny kościółek nad ruinami domu św. Kleofasa a w hospicyum, utrzymanem składkami całego świata, dawają przez trzy dni mieszkanie i wikt pobożnym pielgrzymom? Albo do Abu-Gosz, gdzie przy średniowiecznej świątyni strzegą nieprzedawnionych tradycyi emmauskich francuscy OO. Benedyktyni? Lub nawet do odległego Amwas, które już samą nazwą dowodzi swej genealogii wprost po mieczu od biblijnego Emmaus a gdzie do tego znajdują się wspaniałe ruiny bazyliki, zakupione przez Karmelitanki z Betlehem, a w pobliżu gościnna trapa z piękną kaplicą OO. Trapistów? Jak się tutaj zdecydować na wybór? Na domiar złego jest nas trzech a każdy z nas ma odnośnie do Emmaus swoje przesądy i predylekcye archeologiczne! Po długiem pro i contra stanęło na tem, żeby zwiedzić kolejno wszystkie trzy wzmiankowane miejscowości: korzyść naukowa będzie większa, — koszta i tak się nie podniosą a co najwięcej waży, nikt nie będzie nam mógł odmówić tego zaszczytu, żeśmy zwiedzili prawdziwe Emmaus biblijne, póki jaka czwarta miejscowość, uzbrojona w dowody przez jakiego przemyślnego archeologa, nie zgłosi się po spadek. Ułożyliśmy cały plan wycieczki, uzbroili się w dużą paczkę papierosów — jest to najlepszy, najtańszy a zarazem najbezpieczniejszy środek uwolnienia się od natrętnych „bakszyszujących" drabów —

a odprawiwszy wszystkich „mukrów“ i przewodników, którzy nam ofiarowali swoje usługi, wyruszyliśmy z tem błogiem przekonaniem, iż wycieczka udać się musi: pogoda w lipcu zawieść nie może — deszcz w tym miesiącu byłby cudem pierwszorzędnym — na nasze skromne ubranie i zaprószone obuwie żaden Arab się nie złakomi a znajomość chociaż tylko powierzchowna języka arabskiego otworzy nam drzwi do każdej chaty.

Droga do Kubeleh prowadzi najpierw przez brudne, cuchnące przedmieście żydowskie na zachód, aż do wioski arabskiej Lifta. Kto chce mieć pojęcie o typowej wiosce arabsko-muzułmańskiej, ten niechaj zwiedzi Liftę przy sposobności pielgrzymki do Jerozolimy: chaos najnędzniejszych, najbrudniejszych chatek, wzniesionych na kupach gnoju i rumowiska, z którego kałużami sączy i rozkłada się na słońcu gnojówka; ulic nie ma, tylko wąziutkie, wyboiste zaułki a tak pokryte brudem, iż tylko idąc ostrożnie zygzakiem i wymijając lub przeskakując niezliczone, niemile pachnące przeszkody, można się jakoś szczęśliwie i bez przykrych przyczepek do obuwia przez nie przebić. Na progach siedzą rozczochrane kobiety z twarzą potatuowaną a dzieci brudne, półnagie, otoczone rojem much, tarzają się w prochu. Z nizkich „tabunów“, pieców do wypiekania chleba albo lepiej przaśnych placków, wydobywa się ostry swąd tlejącego nawozu, który rozchodzi się naokoło i stanowi jedną z cech charakterystycznych wioski arabskiej. Mężczyzn nie spotykamy we wsi: znajdują się oni poza wioską, częścią na gumnach, gdzie osły i woły tratują w tradycyjny sposób zboże albo rozcinają je deską, nasadzoną u spodu twardymi kańczastymi kamieniami [1]), częścią siedzą w cieniu olbrzymich drzew przy źródle, paląc fajki i papierosy i opowiadając sobie różne przygody. To źródło właśnie, wzmiankowane już w księdze Josuego (Jos. 15, 9; 18, 15) przy wykreślaniu granicy między Judą i Benjaminem pod nazwą Neftoah daje jeszcze obecnie obfitą strugę świeżej, zdrowej wody i stanowi prawdziwe błogosławieństwo dla całej okolicy. Ono też widocznie nadało nazwę miejscowości.

Nieco opodal tego źródła schodzimy na prawo w żyżną dolinę Wadi Bet Hanina, którą niektórzy identyfikują z doliną terebintów, lecz mylnie, gdyż pojedynek między Dawidem i Goliatem odegrał się dalej na południe na pograniczu posiadłości filistyńskich, prawdopodobnie w Wadi es-Sant. Z doliny pniemy się ścieżką wązką, zawaloną kamieniami, aż do Bet-Iksa a stąd już zawsze po grzbietach pagórków aż do Biddu i Kubeleh. Okolica, dokąd tylko okiem sięgniesz, rozpaczliwie smutna i jednostajna: kamienie i kamienie, jak gdyby jakaś ogromna ruina lub wyschnięte łożysko rzeki; — gdzieniegdzie wyrasta samotnie jakie drzewo oliwne albo kępki cierni i głogów, — jedyne rośliny, w które obfituje tak uboga w odmiany flora palestyńska. Trzody czarnych kóz i owiec o ogromnych mięsistych ogonach skubią wśród kamieni rzadkie źdźbła spalonej od słońca trawy lub ogryzają gałązki i korę krzaków, a dziki, półnagi pasterz odpoczywa w cieniu starej, rozwalonej świątyni.

Słońce już się schyliło ku zachodowi nad ajalońską równiną, gdy po trzygodzinnej podróży dosięgliśmy pierwszego celu naszej wycieczki. Dzwonimy, a brat furtyan otwiera nam i przyjmuje nas z franciszkańską gościnnością tem bardziej, gdym przemówił do niego po włosku i wyraził swój podziw dla włoskich „bersaglieri“, którzy właśnie w tych dniach okrywali się wawrzynami na piaskach trypolitańskich. Rozczulił i rozgadał się poczciwy braciszek, sądząc, że ma przed sobą trzech rodaków; — uderzyło go jednak uporczywe milczenie moich towarzyszy podróży, nie śmiejących jakoś popisywać się swoją znajomością „dell idioma gentile“ a więc zapytał się, czy przypadkiem nie są chorzy. Nie można było dalej ukrywać wielkiego grzechu, — musieliśmy się przyznać, iż nie jesteśmy wcale dziećmi pięknej Italii, ale biednej Polski i Meksyku. Wpłynęło to nieco oziębiająco na jego południową rozmowność, — nie przestał jednak otaczać nas jak najtroskliwszą pieczołowitością przez cały czas naszego pobytu.

Nazajutrz po Mszy świętej oglądnęliśmy szczegółowo kościół wzniesiony niedawno na ruinach kościoła z czasów wojen krzyżowych. Co najbardziej zastanawia, to ślady domku, na jakie natrafiono w nawie północnej. Resztki materyału i plan domku wskazywałyby podług zdania obrońców Emmaus-Kubeleh na mieszkanie żydowskie z czasów rzymskich, a że ten domek nie został wzniesiony później i musiał być we wielkiej czci, tego dowodzi ta okoliczność, iż dla niego poświęcono symetryę świątyni. Czy to jest dom Kleofasa, w którym P. Jezus łamał chleb z uczniami? Może o żadnej kwestyi z geografii biblijnej nie pisano i nie dyskutowano tyle! Możnaby utworzyć całą biblioteczkę z dzieł i rozpraw pro i contra. Obrońcy Emmaus-Amwas opierają się na identyczności nazwy, na tradycyi, ciągnącej się nieprzerwanym łańcuchem od Eusebiusza z Cezarei i św. Hieronima aż do naszych czasów i nareszcie na waryancie licznych kodeksów, mających u Łuk. 24, 13, 160 a nie 60 stadyów; zwolennicy Emmaus-Kubeleh powołują się na świadectwo Wulgaty i licznych kodeksów, nie pochodzących ze szkoły cezarejskiej Eusebiusza, które mają wszystkie: 60 stadyów; przytaczają dalej świadectwo Józefa Flawiusza (Bell. Jud. VII., 6, 6), który pisze odnośnie do weteranów Wespazyana: „Locum incolendum dedit, qui vocatur quidem Emmaus, distat autem ab Hierosolimis stadiis sexaginta“.

Kubebeh może nadto przytoczyć na swoją obronę pewną tradycyę, sięgającą co najmniej do czasów wojen krzyżowych i wyżej wspomniane ciekawe ślady domu. (C. d. n.).

X. Aleksy Siara.

[1]) B e n z i n g e r — Hebräische Archäologie. Tübingen, 1907, str. 141. Obacz ryciny.

Z podróży do Egiptu.

(Ciąg dalszy).

U Egipcyan jest w zwyczaju dodziśdnia płacz za zmarłymi, zwany »walwala«. Nie mogło go wytępić ani chrześcijaństwo, ani zakaz Mahometa. Był on także u żydów, bo pomimo zakazu [1]) wzywano płaczki [2]), raniono się do krwi [3]). Zwyczaje te są niejako bezsilnym protestem natury ludzkiej przeciwko panowaniu śmierci. W tych jękach uwidacznia się boleść tych, którzy nadziei nie posiadają, którym się zdaje, że ze śmiercią wszystko się kończy, albo których wiara jest ciemną i błędną, którzy nie pojmują należycie pozagrobowego życia. (I. Tes. 4, 12). I teraz, kiedy w Egipcie zakończy doczesną pielgrzymkę wyznawca Islamu, rozlegają się w domu jęki płaczących, najętych kobiet, które początkowo wydają się wymuszone, teatralne. Ale po chwili na twarzy płaczek widać przejęcie, które poniekąd same hypnotyzują się żalem i szalonym tańcem. Tymczasem inna grupa kobiet sporządza płótna, w które obwiązują umytego trupa, gdy już »fikih« czyli czytający koran, dopełnili nad nim swych czynności i modłów. Jeżeli noc nie przeszkadza, zaraz w kilka godzin po śmierci niosą ciało zmarłego na cmentarz bez trumny, na marach przykrytych pstrą materyą. Pochód odbywa się szybko. Na czele idą z koranem chłopcy śpiewający, za chłopcami posuwają się zwyczajnie ślepi i ubodzy śpiewacy; przed marami kadzą i kropią wodą różową; za marami postępują płaczki i krewni. Przed meczetem zatrzymuje się orszak, trupa stawiają przed »kibla«. Następnie zwyczajem staroegipskim odbywa się sąd nad zmarłym. Mianowicie pyta się przewodnik: »Co świadczycie o zmarłym?« — Na to brzmi odpowiedź obecnych: „Świadczymy, że należy do pobożnych“. Takie świadectwo wydają każdemu, choćby największemu urwiszowi. Zwłoki wsuwają do murowanego grobu przez mały otwór, który zamykają wśród śpiewu melodyjnego: Allahu mughfir el moslimin u el moslimat, u el mumenin, u el muminat (Allah przebacza muzułmanom i muzułmankom, wierzącym mężom i wierzącym niewiastom). Imam czyli przewodnik w modłach woła donośnym głosem, przypominając nieboszczykowi wyznanie wiary muzułmańskiej, aby go nie zapomniał w grobie. Albowiem dusza według ich przekonania znajduje się jeszcze w ciele, a w nocy najbliższej przychodzą dwaj aniołowie: Munkar i Nekir i odbywają sąd nad zmarłym.

Zaraz potem przy grobie wypłaca rodzina płaczki i tragarzy; bogaci nadto rozdzielają wsparcie ubogim. W domu żałoby powtarzają się płacze wieczorami w dniach następnych. —

[1]) Chrystus Pan musiał je wydalić z domu Jaira (Mat. 9, 33 Mk. 5, 38).

[2]) Lev. 9, 17; 16, 6.

[3]) Jer. 9, 17; 16, 6.

Czas w Kairze upływał nam szybko, każdą chwilę wyzyskaliśmy pilnie.

Zwiedzanie muzeum starożytności egipskich w Gizeh zajęło nam całe pół dnia. Nagromadzono tu bogate skarby z twórcz j przeszłości kraju Faraonów.

Zarzucano niekiedy sztuce egipskiej, że jest sztywna, że hołduje zanadto realizmowi, że niema w niej życia. Kto jednak przypatrzył się chociażby pobieżnie zbiorom w Gizeh, przyzn ć musi, że Egipt starożytny dokonał wiele na polu sztuki.

Że realizm panował w sztuce Egipcyan, to wyniknęło z ich pojęć religijnych. Powiedzieliśmy już, że dlatego starali się o wierne odtwarzanie natury, aby błąkający się duch zmarłego (»ka«), mógł żyć życiem podobnem do ziemskiego, przyglądając się swej mumii czy podobiźnie rzeźbionej i dawnym zajęciom, które przedstawiały płaskorzeźby na ścianach grobowej mastaby. Ale obok realizmu widać w sztuce egipskiej także idealną myśl przewodnią. Niesłusznie też zarzucano Egipcyanom, że powagę królów chcieli uzmysłowić olbrzymimi rozmiarami ich posągów, że nie umieli wlać majestatu i namaszczenia w mniejsze figury.

Ależ i Grecy nieraz podobnie czynili: Zeus, który wyszedł z pod dłuta Fidyasza, był olbrzymią figurą — Atene Promachos, dzieło tego samego mistrza, miało 21 metrów wysokości, Atene Parthenos dochodziła 26 łokci greckich.

Ponieważ posągi egipskie zdobiły ściany świątyń, widać w ich twarzach skromność, godność, spokój, dobroć, ułożenie wobec bóstwa, dla którego wzniesiono świątynię. O nierozumieniu rzeczy świadczy i ten zarzut, że Egipcyanie nie potrafili bóstwa przedstawić o rysach pięknych, szlachetnych, ludzkich, ale nadawali mu komiczne czasem postaci ludzi i zwierząt.

Figury bożyszcz greckich o postaci ludzkiej były objawem kultu misternie przedstawionego ciała ludzkiego. Stary zaś Egipcyanin nie ośmielał się nadawać bóstwu zwyczajnego kształtu człowieka, chociaż mógł to uczynić, chociaż nie trudno mu było rzeźbić piękne postaci ludzkie. On sobie wyobrażał bóstwo jako coś zagadkowego i dlatego nadawał mu wygląd zagadkowy, zwierzęco-ludzki.

Europejska sztuka dzisiejsza mogłaby się niejednej rzeczy nad uczyć od egipskiej.

Oglądamy w Gizeh setki rzeźb, ale żadna nie jest bezwstydną, budzącą wstrętne myśli, wywołującą rumieniec na twarzy nie zepsutego człowieka, tam żadna z figur i malatur nie służy kultowi ciała i jego namiętnościom.

Wogóle dużo dzieł pięknych można tu oglądać w zbiorach muzealnych. Starzy Egipcyanie wyrabiali piękne szkła, imitacye drogich kamieni, które trudno odróżnić od prawdziwych; byli też mistrzami w robotach ceramicznych, złotych, fajansowych, w odlewach bronzowych. W muzeum są misterne klejnoty, naramienniki, naszyjniki, skarabeje, pierścienie, korony, pochodzące z 17. wieku przed Chrystusem. Niektóre z nich tak dobrze się przechowały do naszych czasów, że ma się wrażenie, jak gdyby świeżo wyszły z ręki jubilerskiej.

Jest tam i wielka ilość mumii i sarkofagów; niektóre z nich liczą już około 3 tysięcy lat.

Mumie te wymowną nam głoszą naukę o znikomości rzeczy ziemskich, o znikomości potęgi i bogactw. (C. d. n.).

X. Dr. J. Górka.

Bibliografia.

Prawosławie w Rosyi i jego podłoże w Galicyi przez X. Y. Z. Lwów 1913. Stron 161 w 8-ce. Cena 3 kor. Skład główny w księgarni Zienkowicza i Chęcińskiego.

Znana ta już naszym Czytelnikom rozprawa wyszła w sam czas w osobnej odbitce. Autor oświetla na podstawie świadectw autorów ruskich działalność russofilów i Ukraińców, wykazując, jakie nam z tej strony zagraża niebezpieczeństwo. Rozprawa może dostarczyć dobrych argumentów politykom naszym, którzy przemawiać będą w tym czasie na zgromadzeniach przedwyborczych a później w nowym sejmie o sprawie ruskiej.

A.

X. Mateusz Jeż. „**Nauka wiary katolickiej.**" Część II. Podręcznik dla szkół średnich. Kraków. 1913 Stron 111. Cena egz. opr. w płótno 1 kor. 60 hal.

Nowy ten podręcznik znanego chlubnie i przez ogół Katechetów wysoko cenionego autora odznacza się tymi samymi przymiotami, które przyznaliśmy przed laty w „Dwut. Kat". Części I jego „Nauki wiary", przeznaczonej dla klasy 5-ej gimn. Poucza on uczniów kl. 6-ej w sposób bardzo zwięzły i łatwo zrozumiały o prawdach, które plan nauki religii każe w klasie tej wykładać. Można wprawdzie przewidzieć, że niejednemu z XX. Katechetów wyda się podręcznik ten za krótkim, że niejeden zarzuci mu brak wielu rzeczy, które zawierają inne podręczniki „Dogmatyki szczegółowej" a w pierwszym rzędzie cenna książka X. Dra Sieniatyckiego, więcej niż dwa razy obszerniejsza (jeżeli uwzględnimy znaczną ilość ustępów, odbitych drobnym drukiem. Z drugiej jednak strony nie brak pedagogów, którzy dają pierwszeństwo podręcznikom krótkim przed obszernymi. Naszem zdaniem objętość książki szkolnej powinna być, ogólnie mówiąc, taka, żeby na każdą lekcyę wypadały mniej więcej dwie strony zwyczajnego formatu a w każdym razie nie wiele więcej, a zatem i podręcznik dogmatyki szczegółowej powinien liczyć tylko około 120 stron, jeżeli mamy doprowadzić do tego — bez nadmiernego obarczenia młodzieży, — żeby każdy uczeń przyswoił sobie należycie całą jego osnowę. Podręcznik ma zawierać n. zd. krótkie streszczenie wykładu katechety, który może i powinien, prawdy w nim zawarte szerzej rozwinąć i wyjaśnić. Trzeba zaś zważyć, że uczniowie klasy 6-ej są jeszcze dziećmi nie zdolnemi do głębszego wnikania w prawdy wiary i dlatego może im wystarczyć to, co im podaje książka X. Jeża. Dodatek zawiera: 1.) dobre pouczenie o „celowości ciała ludzkiego"; 2.) piękny wiersz (H. W.) o nieśmiertelności duszy i 3.) pieśni: „Ave, maris stella" i „Dies irae".

X. P.

X. Józef Koterbski. **Kazania o pięciu przykazaniach kościelnych.** Cieszyn 1913. Stron 75 w dużej 8-ce. Cena 1 Kor. 80 hal.

Nowa ta publikacya X. Koterbskiego, proboszcza w Kamionce Wielkiej (dyec. tarnowska), zawiera 8 kazań (na niedz. 16—23-ej po Świątkach), które odznaczają się jasnością i prostotą wykładu i praktycznością. Niema tu kwiecistych frazesów ani zbytecznych ozdób retorycznych. Autor chce tylko wyjaśnić przykazania kościelne i zachęcić do ich skrupulatnego przestrzegania. Za mało jednak znajdujemy tu myśli i zwrotów, któreby przemawiały silniej do wyobraźni i uczucia, — jest to raczej zbyt suche pouczenie katechizmowe; — brak wstępów, któreby mogły obudzić żywsze zajęcie, — brak werwy kaznodziejskiej odczuwa się szczególnie w zakończeniach.

Tak np. czytamy na str. 21: „Pamiętajmy więc pilnie zachowywać to pierwsze przykazanie kościelne. Zwłaszcza przygotujmy swe serca dobrze na każde święto i uroczystość przez to, abyśmy starali się zrozumieć, na co jest odnośne święto i w duchu Kościoła je obchodzili" itd. Na str. 75: „A jak mimo śmiechów ludzkich zmartwychwstała owa dzieweczka ewangeliczna, tak my też zobaczymy, że nie tylko w niebie, ale już tu na ziemi, przestrzegając przykazań kościelnych, szczęśliwi będziemy. Amen".

Kto więc będzie korzystał z tych kazań — a niewątpliwie można z nich korzystać, — powinien je n. zd. trochę ożywić i zabarwić sposobem, przez mistrzów homiletyki zalecanym. *X. A.*

X. W. Służałek: **Nauka cerkwi rosyjskiej o sakramencie pokuty.** (Warszawa — Kraków. Gebethner i Wolff. 1912. p. 80.)

Zbyt mało znamy teologię kościoła prawosławnego. Nieznajomość języków, którymi się posługują teologowie prawosławni, nowogreckiego, rosyjskiego, rumuńskiego, bułgarskiego i serbskiego utrudnia teologom katolickim śledzenie ruchu w cerkwi prawosławnej na polu naukowym, choć ten ruch szczególnie w Rosyi jest w ostatnich latach dość żywy, co prawda tchnący nieraz protestanckim racyonalizmem lub fanatyczną niechęcią do Kościoła katolickiego. Jedynie czasopismo „Slavorum litterae theologicae" informuje nas do pewnego stopnia.

o tym ruchu; od czasu do czasu pojawi się wprawdzie jakieś dzieło teologa katolickiego o wewnętrznych sprawach cerkwi wschodniej lub o jej stosunku do Kościoła, jak n. p. głośne dzieło O. Palmierego „La chiesa russa“ lub niefortunny artykuł księcia Maksymiliana Saskiego w „Roma e Oriente“, ale właśnie z tych prób widać, jak trudno jest komuś nie znającemu doskonale stosunków rosyjskich poznać objektywną prawdę i ocenić należycie te sprawy.

Książka X. S. zapoznaje nas z nauką kościoła prawosławnego rosyjskiego o sakramencie pokuty. Autor omawia po krótce naukę o grzechach, ich rodzajach i odpuszczeniu grzechów, dalej o częściach i skutkach sakramentu pokuty, dokładniej mówi o żalu, postanowieniu poprawy i zadośćuczynieniu, dalej o obowiązkach spowiednika (zwłaszcza o tajemnicy spowiedzi), o rozgrzeszeniu i o władzy rozgrzeszenia.

Największą trudność w określeniu nauki o tym sakramencie (jak i o innych przedmiotach) stanowi niezgoda poglądów teologów na niektóre kwestye. Księgi t. zw. symboliczne cerkwi rosyjskiej są często nie dość jasne i wyczerpujące, a i ze sobą nie we wszystkiem zgodne, zdania zaś teologów wskazują często na wpływy bądź to katolickie, bądź protestanckie lub racyonalistyczne i dochodzą do nieraz wprost sprzecznych rezultatów. Jest to charakterystycznem, że często (n. p. w sprawie zadośćuczynienia, formy rozgrzeszenia, tajemnicy spowiedzi) są dawne źródła, zwłaszcza liturgia o wiele bliższe poglądom i nauce Kościoła katolickiego, niż nowsi autorowie, piszący pod wpływem niechęci do Rzymu lub predylekcyi do twierdzeń protestanckich i racyonalistycznych. Brak niemylnego autorytetu w sprawach wiary występuje tu bardzo wyraźnie i dotkliwie.

W najważniejszych kwestyach co do sakramentu pokuty zgadza się cerkiew rosyjska z Kościołem katolickim. Uznaje pokutę jako prawdziwy sakrament, zna jego części składowe (contritio, confessio, satisfactio), uznaje władzę rozgrzeszenia kapłana, określa jego obowiązki podobnie jak nasza teologia, zna błogie skutki tego sakramentu. Nawet szczegółowe przepisy, n. p. o szczerości i dokładności spowiedzi, o przyczynach, uwalniających od dokładnej (materialiter integra) spowiedzi, są bardzo podobne do katolickich, a twierdzenia autorów rosyjskich są nieraz żywcem wyjęte z katolickich dogmatystów, moralistów lub pastoralistów. Najwięcej niejasności przedstawia nauka o upoważnieniu kapłana do słuchania spowiedzi (aprobata i jurysdykcya): prawie quot capita (między teologami rosyjskimi) tot sensus. Niejasne jest także określenie „materiae necessariae“ przy spowiedzi: z jednej strony domagają się teologowie wyznawania wszystkich grzechów, tak śmiertelnych jak i powszednich, z drugiej strony uczą inni również poważni teologowie, że tylko zatajenie śmiertelnych grzechów czyni spowiedź nieważną i świętokradzką.

Najważniejsze różnice między nauką cerkwi prawosławnej a Kościoła są o żalu niedoskonałym i o zadośćuczynieniu. Podczas gdy Kościół uznaje żal niedoskonały (attritio) jako wystarczający do godnego przyjęcia sakramentu pokuty, żądają teologowie prawosławni (jak i wielu teologów katolickich przed soborem trydenckim) koniecznie żalu doskonałego (contritio.). Nauka o zadość uczynieniu jest w księgach symbolicznych i u wielu dawniejszych autorów prawosławnych prawie identyczna z katolickim dogmatem, „epitimia“ jest rzeczywistem zadośćuczynieniem ἱκανοποίησις jest karą za dawne grzechy i przestrogą przed nowymi (poena vindicativa i medicinalis.) Później (zwłaszcza od czasów metropolity Makarego) przeważa wpływ pojęć protestanckich: sakrament pokuty ma gładzić nie tylko grzechy i karę wieczną, ale (podobnie jak chrzest) całą karę doczesną a epitimia jest tylko poena medicinalis, przestrogą przed przyszłym upadkiem. Nawet dawniejsze księgi symboliczne, które zawierały naukę katolicką, przemieniono w tłumaczeniu rosyjskiem tak, by sprzyjały nauce obecnie panującej w cerkwi rosyjskiej.

Najciekawszy zmiany zaszły w cerkwi rosyjskiej co do nauki o tajemnicy spowiedzi. Dawniejsi teologowie prawosławni domagają się od spowiedników bezwzględnego zachowania tej tajemnicy, choćby kosztem śmierci męczeńskiej, a cerkiew rosyjska (rytuał z r. 1662) groziła „wyrwaniem języka z tyłu“ za jej zdradę. Dopiero „reglament“ cara Piotra W., „mającego najwyższą od Boga daną władzę w sprawach, dotyczących karności i rządu nad cerkwią“, pozwolił, a nawet nakazał spowiednikom zdradzać tę tajemnicę w następujących wypadkach: 1) gdyby penitent wyznał zamierzoną zdradę lub bunt przeciw państwu, panującemu lub kradzież; 2) gdyby wyznał, że rozgłaszał fałszywy cud, a nie chciał tego odwołać. Ten przepis obowiązuje formalnie po dziś dzień, ale niektórzy teologowie nie wspominają o nim wcale, a inni ograniczają prawo i obowiązek denuncyacyi tylko do wypadku zdrady lub buntu przeciw cesarzowi, państwu lub cerkwi. Oto znów drastyczny przykład, jak szkodliwą jest dla kościoła wschodniego niewolnicza zależność od wszechwładnego państwa

Zaznaczam w końcu, że nie znając języka rosyjskiego, nie mogłem badać źródeł, z których czerpał autor, lecz musiałem się ograniczyć do referatu, streszczającego najważniejsze zagadnienia poruszone w książce. Szkoda, że autor nie określił lepiej, jakie znaczenie mają księgi symboliczne cerkwi rosyjskiej (o których mówi p. 2.) i nie scharakteryzował stanowiska i powagi, jaką posiadają w literaturze cerkiewnej autorowie, których cytuje. W każdym razie uważam książki polskie, które nas zapoznają z nauką, literaturą i praktyką cerkwi prawosławnej, zwłaszcza rosyjskiej, za bardzo użyteczne i ciekawe. *X. A. G.*

Enchiridion Symbolorum, Definitionum et Declarationum de Rebus Fidei et Morum. Auctore Henrico Denzinger. Editio duodecima quam paravit Clemens Bannwart S. J. 8⁰ (XXVIII i 592 str. 8 str. Appendix i 56 str. Index) Freiburg Wien 1913. Herdersche Verlagshandlung. M 5.—K 6.—; opr. w płótno M 6.— K. 7'20.

„Optandum est, ut quilibet Theologiae lector semper duo volumina prae manibus habeat: Bibliam Sacram et hoc Enchiridion“. Tak wyraził się o tem dziele kard. Gibbons. Poleciliśmy już w Gaz. Kość. jedno z wydań dawniejszych Denzinger'a. Teraz opracował książkę na nowo X. Bannwart z wielką starannością, dodając także nowe encykliki i dekrety Piusa X. Indeks ułożony systematycznie, jakoteż dobry alfabetyczny spis imion i rzeczy ułatwiają bardzo korzystanie z dzieła. *P.*

Z prasy peryodycznej.

Ateneum Kapłańskie za miesiąc Maj 1913 r. zawiera:

Rozprawy. X. Dr. Kakowski, Synody arcbpa W. Gembickiego. — X. Dr. I. Radziszewski, Credo nowożytnego Fizyologa (c. d.) — Aleksander Łętowski, Z dziejów Kościoła Litewskiego w czasach porozbiorowych.

Sprawy religijne: X. Dr. Cz. Jasionowski, Christian science czyli Wiedza Chrystusowa. — X. Jan Szmigielski, Obchody ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Fr. Ozanama. — O protektorat katolików w Albanii. — Prekonizacya Arcybiskupa metropolity warszawskiego.

Przegląd naukowy: X. Józef Kruszyński, Pismo św. X. Jan Szmigielski, A. Fr. Ozanam.

Recenzye i Krytyki: X. Adam Maciejowski, Królestwo Boże w was jest (X. Charszewski). — Księga pamiątkowa II Kongresu maryańskiego polskiego (X. M. Chwilowicz). — Pamiętnik Eucharystyczny (X. A. Szymański).

Notatki bibliograficzne: X. Kopyciński. Wierzę w święty Kościół (ks. A. B.) — X. J. Żak. Życie katolickie (X. P. Cz.) X. A. Macko. Skarga Ewangelista polski (J. K.) — X. Koppens. Pismo św. a Skarga (J. K.) — G. Daniłowski. Marya Magdalena (X. A. S.) — Ludwigs. Odnowienie kapłana (J. K).

Przegląd czasopism.

W dodatku: Bibliografia.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów.

Podajemy kilka cyfr, z których poznać można korzyści, jakie przynosi wpłacanie większej liczby udziałów. I tak, kto wkładał rocznie 52 kor. (5 udziałów), otrzymuje:

Po latach:	Zapomogę roczną w gotówce:
5	97 K 50 h
10	201 „ 25 „
15	301 „ 25 „
20	427 „ 50 „
25	550 „ — „
30	678 „ 75 „
35	813 „ 75 „

Z powyższych cyfr łatwo obliczyć wysokość zapomogi rocznej od większej lub mniejszej liczby udziałów.

Nadmieniamy, że wedle statutu można wypłacać rocznie najwyżej 10 udziałów tj. 102 koron. *Red.*

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa Wzaj. Pomocy Kapłanów odbędzie się w poniedziałek dnia 16 go czerwca 1913 roku we Lwowie w domu Towarzystwa przy ulicy Murarskiej l. 29.

Program: O godzinie 8. zrana Officium defunctorum w kaplicy domu Towarzystwa przy ul. Murarskiej l. 29.

O godzinie $8^1/_2$ Msza św. za dusze wszystkich zmarłych członków Towarzystwa.

O godzinie 9. wotywna Msza św. na uproszenie pomocy Boskiej w naradach.

O godzinie 10. posiedzenei Delegatów (dom Towarzystwa).

Upraszamy P. T. Księży Delegatów o przybycie, aby nie zabrakło kompletu. W razie niemożności przybycia, prosimy uwiadomić o tem Wydział i przysłać pełnomocnictwo do głosowania w ich imieniu. Pożądaną byłoby rzeczą, aby P. T. Księża Delegaci przysłali pełnomocnictwo do Wydziału z żądaniem, aby Wydział desygnował jednego z obecnych do zastępowania. Zdarza się bowiem, że pełnomocnictwa otrzymują nieobecni.

Pełnomocnictwo dane członkom Wydziału, nieważne.

Od Wydziału centr. Towarzystwa Kapłanów
ulica Murarska l. 29.

We Lwowie, dnia 10. maja 1913.

X. Józef Janusiewicz, sekretarz. *X. Jan Chęciński*, za prezesa.

Sprostowanie.

W Nrze 23 „G. K.“ z r. b. ma być na str. 270 (łam 2-gi w. 11-y): I t a j a h y (czyt. I t a ż a i).

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach na Śląsku austryackim (poczta i stacya kolei żel. w miejscu) odbędą się rekolekcye dla kapłanów w polskim języku: 1. Od 23.—27. czerwca. 2. Od 25.—29. sierpnia. 3. Od 15.—19. września. 4. Od 10.—14. listopada. Rekolekcye zaczynają się o kwadrans na 8 wieczór, a kończą o 7 rano.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje X. Superyor domu rekolekcyjnego.

Ogłoszenia.

Posada organisty w Winnikach koło Lwowa. Rozpisuje się konkurs na posadę organisty do dnia 15. lipca b. r. świadectwa należy wnosić wprost do urzędu parafialnego w Winnikach do dnia 1. lipca b. r.

Organista zdolny, z dobrym głosem, dobrze gra z nut, trzeźwy, moralny, szuka posady. F. Peterman. *Gurahumora Bukowina.*

WINA MSZALNE

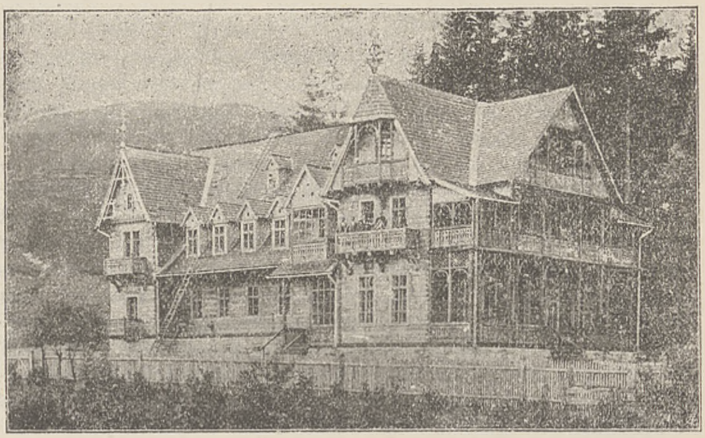
Tokaj-Hegyalajskie, oraz najznakomitsze gatunki win starych samorodnych wytrawnych, oraz słodkie pełne Tokajskie Maślacze poleca po cenach jaknajprzystępniejszych

Towarz. Produkcyi i Eksport win tokajskich

w Abaujszanto (Tokaj-Hegyalja) Węgry.

Próby bezpłatnie i franko.

DOM KSIĘŻY W WOROCHCIE



otwarty od 15. czerwca do 15. września.

Mieszkanie wraz z całkowitem utrzymaniem dziennie 5 K dla członka, a 6 koron dla niečzłonka.

Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się.

Worochta uznana przez lekarzy jako stacya klimatyczna, położona 800 m. nad poziom morza. Wikt zdrowy, smaczny i obfity z domowej kuchni, prowadzonej przez Siostry Służebniczki. Kąpiele rzeczne w Prucie, zabiegi lecznicze wszelkiego rodzaju w miejscowem Sanatoryum. Worochta o czystem i wolnem od kurzu powietrzu posiada wiele ścieżek nadających się do mniejszych lub większych przechadzek, jest punktem najdogodniejszym do dalszych wycieczek w pasmo „Czarnej Góry“ i Alp rodniańskich. Uprasza się o wczesne zgłoszenia do 1. lipca pod adresem: Tow. Kapłanów, Lwów ul. Murarska l. 29, później zaś pod adresem: Zarząd domu księży w Worochcie.

KAZANIA
KS. PIOTRA SEMENENKI
TOM I. i II.

obejmujące 104 kazań i szkiców na niedziele i święta roku kościelnego i na uroczystości Najśw. Panny, z przedmową J. E. Ks. Arcyb. Teodorowicza, słowem wstępnem Ks. Tadeusza Olejniczaka i obszernym skorowidzem alfabetycznym, str. XLI - 407—354 (z portretem autora i 2 podobiznami pisma)

do nabycia u XX. Zmartwychwstańców we Lwowie ul. Piekarska l. 67.

Cena 2 tomów:

brosz. K. 12·50, Mk. 11·—, Rubli 5·50, Dolar. 3·—.
w opr. K. 14·50, Mk. 13·—, Rubli 6·50, Dolar. 3·50.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).